

Lun. 27/04/2020 08 :23

Dzień dobry Panie Piotrze,

Kłaniam się z rana, ratuję się kawą, ponieważ wczoraj do lektury przysiadłem późno, a "Sąd..." nie pozwolił się oderwać zanim nie skończyłem czytać ostatniego listu do Beksa. Podobnie jak Diariusz, czytałem możliwie wnikliwie i zrobiła się druga w nocy. No i coś mi się później mogło śnić - brylowałem z Beksińskim i Dmochowskim na jakimś wernisażu, następnie zginął jeden z obrazów, zaczęliśmy go poszukiwać, śledztwo, tropy - szopka noworoczna normalnie - do pracy wstałem nieprzytomny, a przede mną dwa dni audytu zdalnego (z użyciem Microsoft Teams).

Co do "Sądu" - wchłonąłem go jednym tchem, a mój nastrój i podejście zmieniało się jak w kalejdoskopie, momentami nawet nie mogłem znieść naszego Mistrza, chwilami starałem się zrozumieć jaki na prawdę cel przyświecał Dmochowskiemu. Relacja tak nietuzinkowych osobowości a jednocześnie taka skrajna - a w przypadku "Sądu" tak pejoratywna, aż do happyendu. Panuje taka opinia o geniuszach, że za geniusz trzeba płacić Nasz Mistrz jak widać wpisuje się w tą opinię z nawiązką. Pozorny i powierzchowny spokój skrywał drugie dno psychiki. Która kreacja Beksa była prawdziwsza?

Przecież pisząc w swoich dziennikach inwektywy w Pana stronę miał świadomość, że zostaną one upublicznione po jego śmierci, do tego przecież po "wypaleniu fajki pokoju" relacje powinny wrócić jako lepsze jak dotychczas. I wróciły, ale również te, które pozostały na papierze. Bardzo to skomplikowane, bo jako intelektualista powinien mieć świadomość tego, jak wiele Pana kosztowała miłość do jego Malarstwa, jak dużo wyrzeczeń, czasu, życia, pieniędzy kosztowały Pana wysyłki w celu wypromowania go na całym świecie. Na szczycie się to Panu udało. Mało tego, że jest Pan rozpoznawalny, zapisał się Pan w historii, będzie muzeum Beksa to jeszcze jest Pan majątnym człowiekiem i aktualnie potrzebuje tylko zdrowia, czego za każdym razem życzę Panu z ogromną szczerością.

Nie wiem, czy część "Sądu" gdzie bardzo rzeczowo i merytorycznie przedstawia Pan swoją obronę wystarczy dla " długowłosych licealistów i egzaltowanych panienek", którzy ślepo jak w biblię wierzą w to co przeczytali w dzienniku Mistrza.

Pół biedy jak przeczytali, jestem przekonany, że w 99% przeczytali fragmenty i inne opinie na internetach. Dwunożni stali się wygodni, powierzchowni - wiele się "porypało". Opinie są wyrabiane na podstawie opinii innych zamiast wnikliwej analizie własnej. ale na to trzeba poświęcić wiele czasu - czasami nawet lat.

Natomiast w mojej opinii obrona konkretna i w punkt! (tutaj okazało się jak wielką rolę w tej historii odegrała Pana Małżonka - a tak cichutko o Niej - ogromny szacunek, całuję ręce!) .Osobiście nie mam wątpliwości w Panów przyjaźń, bo to była przyjaźń, miała jednak drugie dno, które tkwiło w drugim "ja" Mistrza, chyba był mocno uzależniony od Pana, nie mam na myśli kwestii finansowej, mam na myśli uzależnienie od obecności, może był Pan w pewnym momencie jego "motorem do działania".

Nie mogę się doczekać kolejnego rozdziału, który jak już Pan zapowiedział nie dotyczy Beksa, ale o Mistrzu już było tyle, że czasami trzeba od niego odetchnąć, bo się "przelewa".

Dmochowski to też nietuzinkowa postać, z niecierpliwością czekam dzisiejszego wieczoru, jak tylko wystarczy mi sił po całodziennym audycie.

Serdecznie pozdrawiam.

Rafał Przedaszek